

prof. Marian Machinek MSF

### **W poszukiwaniu człowieka Znaczenie adekwatnej antropologii w procesie wychowania**

Chociaż w stwierdzeniu, że bycie nauczycielem i wychowawcą jest nie tylko zawodem, ale i powołaniem, jest wiele patosu, to jednak nie tylko odzwierciedla ono zdrowe poczucie własnej wartości pedagogów, ale zawiera też głęboką prawdę. Nauczyciel, jak lekarz czy kapłan, ma bezpośredni wpływ na pojedynczego człowieka w stopniu, w jaki nie wpływają nań przedstawiciele innych profesji. Dotyka on (dosłownie i w przenośni) żywej ludzkiej tkanki w jej, jeśli tak można powiedzieć, najbardziej newralgicznych aspektach. Szczególna odpowiedzialność pedagoga i nauczyciela bierze się stąd, że obiektem jego wpływu jest osobowość dziecka, osobowość niezwykle chłonna i plastyczna, otwarta, a jednocześnie podatna na wpływy. Nic więc dziwnego, że wpływ pedagogów rzutuje na całe dalsze życie wychowanków, czasami jako przykład ludzi wielkiego ludzkiego i zawodowego formatu, a czasami jak coś na kształt freudowskiego super-ego – uwewnętrznionego głosu, który nie pozwala człowiekowi całe życie rozwinąć skrzydeł i prowadzi do wykrzywienia i skarlówacenia osobowości.

Celem niniejszej refleksji jest podkreślenie wagi adekwatnej antropologii dla właściwego oddziaływania pedagogicznego. Od wizji człowieka zależy pojmowanie celu procesu wychowawczego i jego pozytywne bądź niszczące skutki w osobowości wychowanków. Przemiany społeczno-kulturowe, jakich jesteśmy świadkami, zakwestionowały wiele dotychczas oczywistych prawd i przekonań. Niezbędne staje się więc pytanie, czy mamy do czynienia z niezbędnym procesem modernizacji i oczyszczenia wizji człowieka (a co za tym idzie – także wychowania) z przestarzałych i nie sprawdzających się już schematów, czy też jesteśmy świadkami antropologicznego, a w konsekwencji pedagogicznego eksperymentu, którego katastrofalne skutki mogą w przyszłości boleśnie dotknąć nasze społeczeństwo.

#### **1. Współczesna panorama antropologicznych podstaw wychowania**

Myślę, że nikt z doświadczonych pedagogów nie zaprzeczy twierdzeniu, że koncepcja wychowawcza, bazująca na statycznej wizji człowieka jako swego rodzaju „pustego naczynia”, które należy po prostu napęłnić odpowiednią treścią, by mogło prawidłowo funkcjonować, jest całkowicie nie do przyjęcia. Młody człowiek jest w takiej wizji zredukowany do rangi żywego automatu przeznaczonego do w miarę bezproblemowego funkcjonowania w społeczeństwie. W zasadzie osoba wychowanek zostaje w takiej koncepcji zepchnięta na dalszy plan, a liczy się rola, jaka ma do spełnienia w społeczeństwie. Wychowanie w takim modelu byłoby w zasadzie przysposobieniem do odpowiedniego z punktu widzenia wychowawcy zachowania, co nie różni się zbytnio od tresury, jakiej poddaje się zwierzęta.

Z pewną dozą ironii mówi się o tak sformułowanym celu wychowawczym, szczególnie w obszarze wychowania religijnego, jako o wychowaniu człowieka, którego można określić skrótem „bmw”: bierny, mierny, ale wierny.

Nie należy się dziwić, że taka wizja człowieka i wychowania, tam gdzie była rzeczywiście głoszona i wcielana w życie, musiała wywołać zdecydowany sprzeciw. Jak to jednak zwykle bywa, sednem tego sprzeciwu stały się nie tyle sztywna i szablonowa koncepcja człowieka oraz nie szanujący wychowanka proces wychowawczy, ale sama idea istnienia prawdy o człowieku, istnienie obiektywnych wartości i odpowiadających im norm moralnych. Efektem takiego podejście była koncepcja wychowania neutralnego, podkreślająca wprawdzie godność osoby wychowanka, ale jednocześnie negująca istnienie normatywnie zobowiązującej wizji antropologicznej. Każde odniesienie do obiektywnej, a więc niezależnej od jednostki aksjologii jest w takiej koncepcji postrzegane niemalże jako forma przemocy, jako nieuprawniona ingerencja w osobową integralność wychowanka. To jego wyłącznym zadaniem jest odkrycie i zaakceptowanie zasad aksjologicznych, które uzna za słuszne i – przyjmując je – uczyni miarą swoich wyborów. To on sam zatem konstruuje prawdę o sobie jako człowieku. Antropologicznym tłem tej koncepcji wychowawczej jest postnowoczesna krytyka prawdy. Nie istnieje już prawda o rzeczywistości, w tym także prawda moralna, nie ma już też prawdy o człowieku, mającej konsekwencje normatywne. Każdy, kto upiera się przy jej istnieniu, a dodatkowo jeszcze twierdzi, że ją zna, musi być postrzegany jako osoba nietolerancyjna, a tym samym niebezpieczna, i to nie tylko dla swoich wychowanków, ale dla całego społeczeństwa. Podejście takie jednostronnie akcentuje wolność osoby, a pomija lub pomniejsza znaczenia integralności osoby, do której należy również ciało. Tradycyjny model wychowawczy kojarzony jest tu z pragnieniem uzyskania nieuprawnionej władzy nad wychowankiem.

Inspirowane postnowoczesnym relatywizmem wizje wychowania zdają się ignorować jeden oczywisty aspekt. Otóż negując istnienie prawdy o człowieku, nie pozostają one wcale „neutralne”, ale zajmują równie brzemienne w skutkach wychowawczych stanowisko antropologiczne. Negacja obiektywnej prawdy o człowieku prowadząca do powstrzymania się od działań wychowawczych i ograniczenia oddziaływania wychowawczego do swoistego „monitorowania” poszukiwań aksjologicznych wychowanka, nie jest wcale postawą neutralną, a jedynie próbą ucieczki od odpowiedzialności, zresztą próbą skazaną na porażkę. Również działania wychowawcze, polegające na daleko idącej „aksjologicznej neutralności” odciskają głębokie piętno na wychowanku. Można mieć wiele wątpliwości, czy taka koncepcja wychowania pomaga w kształtowaniu ludzi dojrzałych, samostanowiących o sobie, ale jednocześnie solidarnych z innymi oraz gotowych i zdolnych do budowania zdrowych relacji międzyosobowych. Mimo bezspornego faktu, że współczesne teorie wychowawcze zostały

W tym „ukąszone” postnowoczesnym relatywizmem, można i trzeba mówić o prawdzie o człowieku, prawdzie, z której wynikają na tyle daleko idące konsekwencje normatywne. Bez jej uwzględnienia w procesie wychowania szkoła będzie bardziej szkodzić, niż służyć swoim wychowankom<sup>1</sup>.

## 2. Inspiracje biblijne

Człowiek nigdy nie pogodził się ze zbyt prostymi odpowiedziami na pytanie o to, kim właściwie jest. Świadectwem tego nieustannego niepokoju są najstarsze świadectwa refleksji antropologicznej, do których należy niewątpliwie Biblia, a w niej – opisy stworzenia z Księgi Rodzaju. Opisy te są znane i chyba z tego powodu tym trudniej się do nich wraca. Czasami na przeszkodzie głębszej refleksji nad tymi tekstami stoją intelektualne szablony, i to zarówno te z nie do końca pogłębionej katechizacji, jak też te pochodzące od krytyków i stąd świadomie zniekształcające i wyśmiewające przesłanie biblijne. Warto mimo wszystko jeszcze raz do nich zajrzeć, oczywiście w ramach, na jakie pozwala niniejsze przedłożenie.

Warto podkreślić, że chociaż Biblia z całą oczywistością używa znanych nam pojęć antropologicznych, takich, jak „ciało”, „dusza” czy „duch”, trudno byłoby (przynajmniej w odniesieniu do najstarszych tekstów biblijnych) mówić o dychotomicznym (ciało i dusza), czy nawet trychotomicznym (ciało, dusza, duch) obrazie człowieka. Człowiek w perspektywie biblijnej jest jednością, a wymienione pojęcia oznaczają zawsze całego człowieka, w zależności od tego, jaki aspekt jego natury pragnie się uwydatnić. Kiedy nacisk kładzie się na stronę biologiczną, organiczną, zewnętrzno-cielesną człowieka, wtedy mówi się o „ciele”, kiedy zaś w grę wchodzi aspekt życia wewnętrznego, psychicznego czy duchowego, wtedy Biblia mówi o „duszy” czy „duchu”, mając jednak na uwadze zawsze całego człowieka. W teologii biblijnej mówi się o „stereometrii” myślenia biblijnego w zakresie pojęć antropologicznych.

W obu biblijnych opisach stworzenia<sup>2</sup> człowiek jest postrzegany jako centrum stworzenia, jako szczególnie doskonałe dzieło Boże. Znany i często przywoływany fragment Księgi Rodzaju o stworzeniu człowieka „na obraz i podobieństwo Boże” (Rdz 1, 27) oznacza z jednej strony, że człowiek w sposób istotny różni się od innych stworzeń. Jak one został wprawdzie jak inne istoty żywe utworzony „z prochu ziemi” (Rdz 2, 7), a więc jest materialny i podlega prawom powstawania i przemijania materii; jest po prostu ciałem.

<sup>1</sup> Szeroka panoramę współczesnych modeli wychowawczych i ich antropologicznego tła prezentuje S. Gaikowski, *Rozwój i odpowiedzialność. Antropologiczne podstawy koncepcji wychowania moralnego*, Lublin 2003.

<sup>2</sup> Pierwszy opis stworzenia człowieka zawarty w Księdze Rodzaju (Rdz 1, 20-29) jest chronologicznie młodszy. Ze względu na prawdopodobne środowisko, w którym powstał jest on zwany opisem kapłańskim. Drugi opis (Rdz 2, 4b nn) jest chronologicznie znacznie starszy i sięga do bardzo starych, silnie antropomorficznych przekazów. Z racji preferowanego przez autora imienia Boga zwany jest opisem jahwistycznym.

Jednak fakt szczególnego podobieństwa do Boga wskazuje na aspekt, który jest nieobecny u innych stworzeń – na sferę ducha, na wymiar wewnętrzny istoty ludzkiej, na to, co niematerialne. Cały problem w historii myśli ludzkiej odnoszącej się do człowieka polegał na przeakcentowaniu jednego z tych wymiarów kosztem drugiego. Biblia, a wraz z nią współczesna chrześcijańska antropologia, podkreślają jednak, że człowiek jest jednością cielesno-duchową. Tak jak nie do końca adekwatnie określa jego istotę stwierdzenie, że „jest ciałem”, równie niepełne jest określenie, że człowieka „jest duszą”. Niektórzy proponują określenia łączące oba te wymiary ze sobą, mówiąc, że człowiek to ucieleśniona dusza, bądź też uduchowione ciało<sup>3</sup>. Podkreślenie jedności obu tych wymiarów znajdujemy we wspomnianym fragmencie o stworzeniu człowieka. Gdy baczniej przyjrzymy się zdaniu: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27), to dostrzeżemy swoisty rytm tego fragmentu, wyrażający się w paralelizmie poszczególnych członów. Bycie mężczyzną i kobietą, a więc ten wymiar człowieczeństwa, który dogłębnie określa zarówno ciało, jako ducha, jest tu rozumiany jako element obrazu i podobieństwa do Boga. Człowiek jest mężczyzną i kobietą nie tylko ze względu na zewnętrzne, pierwszorzędne i drugorzędne cechy płciowe, ale pięć przenika nasz sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości i to do tego stopnia, że można zaryzykować twierdzenie, że kobieta i mężczyzna to dwa światy, wobec siebie komplementarne i stąd też tak bardzo wzajemnie fascynujące.

Innym istotnym dla antropologii elementem przekazu biblijnego jest szczególne zadanie, jakim został obarczony człowiek: jest nim kierowanie stworzeniem w imieniu Stwórcy, w charakterze Boskiego mandatariusza. Człowiek nie jest zatem absolutnym panem stworzenia, któremu wolno czynić z boskim ogrodem, w jakim został postawiony, co mu się podoba. Tzw. „misja kulturowa” (niem. *Kulturauftrag*), czyli polecenie zaludnienia ziemi i czynienia jej sobie poddaną oraz panowania nad światem istot żywych (Rdz 1, 28) musi być rozumiana w świetle słów z drugiego opisu stworzenia: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił do w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 15). Niezwykły status istoty ludzkiej, która egzystuje – jeśli tak można powiedzieć – „na styku” świata materialnego i duchowego zobowiązuje również do mądrego i pełnego szacunku odniesienia do samego siebie, którego warunkiem jest akceptacja cielesno-duchowej integralności ludzkiej osoby. Również w odniesieniu do siebie, a tym bardziej do innych ludzi, człowiek nie jest właścicielem i absolutnym władcą.

<sup>3</sup> Nie sposób nie odwołać się w tym miejscu do dogłębnej analizy antropologicznej, jaką w oparciu o opisy stworzenia i inne teksty biblijne przeprowadził Jan Paweł II w serii katechez śródowych. Katechezy te zostały wydane przez Towarzystwo Naukowe KUL wraz z szeregiem komentarzy: T. Styczeń (red.), Jan Paweł II. Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, t. 1-4, Lublin 1998-1999.

wreszcie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który jest niezbędnym uzupełnieniem biblijnego podkreślenia wysokiej ludzkiej godności. Jest nim ludzka ograniczoność. Człowiek, chociaż niewątpliwie jest szczególnym przedmiotem Bożej miłości, a jego podobieństwo do Boga czyni go zdolnym do życia w Bożej nieskończoności, pozostaje istotą zależną stworzeniem, istotą podległą przemijaniu, którego finałem jest śmierć, a przede wszystkim istotą grzeszną. Pamięć o tym wymiarze jest niezbędna, by ochronić człowieka od ulegania odwiecznej pokusie bycia bogiem na własną miarę, niezależnie, a nawet w opozycji do Stwórcy. Jak silna może stać się ta pokusa, a jednocześnie jak słaby może być człowiek widać nie tylko w katastrofalnym zniszczeniu środowiska, ale także w braku szacunku wobec samego siebie.

Podkreślenie kluczowych elementów biblijnej prawdy o człowieku wydaje się niezwykle istotne w świetle niebezpieczeństwa jej wykrzywienia. Współczesne teorie antropologiczne wykazują zastanawiającą fragmentaryczność. Zaciemnienie prawdy o człowieku nie dokonuje się bowiem przez jej frontalne zaprzeczenie, ale przez przeakcentowanie i wyabsolutyzowanie jednego z wymiarów człowieczeństwa, jakim jest umysł, połączone z bagatelizacją innego istotnego wymiaru, jakim jest ciało.

### **3. Współczesne konsekwencje pęknięć w obrazie człowieka**

Wiele współczesnych teorii antropologicznych, szczególnie tych najbardziej rozpowszechnionych w świecie nauki, pozostaje pod mocnym wpływem dualistycznych ujęć człowieka. Takie podejście znane było już w starożytności, a sztandarowym jego przedstawicielem był Platon. Ciało było w jego mniemaniu czymś w rodzaju więzienia dla duszy, przeszkodą, która uniemożliwia niematerialnej duszy zaspokojenie jej największej tęsknoty, jaką jest poznanie prawdy i wniknięcie w świat idei<sup>4</sup>. Poglądy te były obecne również w myśleniu wielu Ojców Kościoła i pisarzy wczesnochrześcijańskich. Jednak na część współczesnych ujęć antropologicznych, ale także na podejście do człowieka właściwe dla nauk przyrodniczych, niezaprzeczalny wpływ wywarła refleksja Kartezjusza. Ciało jest dla niego swego rodzaju mechanizmem biologicznym, rodzajem żywej maszyny, funkcjonującej według tych samych zasad, jakie rządzą innymi ciałami: jest po prostu ciałem pośród ciał. Nie może zatem decydować o człowieczeństwie. Tym, co o nim decyduje jest dusza, powiązana dosyć luźno z ciałem. Takie podejście wpłynęło wprawdzie pozytywnie na rozwój medycyny, przede wszystkim chirurgii i farmakologii. Jednak dokonała się jednocześnie swoista „desakralizacja” ciała. Stało się ono przedmiotem zabiegów tak, jakby było dla człowieczeństwa czymś zewnętrznym, narzędziem, materiałem, który można i trzeba urabiać, w zależności od przyjętych wzorów. W miarę rozwoju nauk przyrodniczych istotny wymiar

---

<sup>4</sup> Zob. Platon, Fedon 66B.

człowieczeństwa, który Kartezjusz jeszcze z całą oczywistością określał jako dusza (*anima*), został zredukowany do ludzkiego umysłu, a cały człowiek był postrzegany jako byt materialny. Aspekt duchowy nie mieścił się już w ramach ściśle empirycznych, a więc w gruncie rzeczy materialistycznych założeń.

Chociaż dla wielu ludzi nie jest to oczywiste, to jednak właśnie takie postkartezjańskie, dualistyczne podejście stoi u podstaw wielu współczesnych negatywnych zjawisk kulturowych. Pierwszym obszarem, w którym można dostrzec te niekorzystne tendencje jest *obszar medycyny*. Właśnie w tym obszarze widać wyraźnie, że ciało ludzkie bywa traktowane nie tylko jako mechanizm, w który można dowolnie ingerować, ale wręcz jako element drugorzędny natury ludzkiej. To samoświadomy i wolny umysł stanowi o człowieczeństwie. Dlatego też coraz silniej odzywają się głosy, że istotom ludzkim, które jeszcze nie osiągnęły stadium pełnego rozwoju umysłowego oraz tym, które zdolności umysłowe bezpowrotnie utraciły przez poważne choroby neurodegeneracyjne czy wskutek wypadków, nie przysługują te same prawa, co pełnowartościowym osobom. Przy takim założeniu uzasadniona może być nie tylko aborcja i eutanazja, ale także wykorzystanie np. ludzkich embrionów, by z pomocą pobranych z nich komórek macierzystych leczyć cierpiących np. na chorobę Parkinsona lub Alzheimer. Są one przecież, jak się argumentuje, *jedynie* „grudkami komórek”<sup>5</sup>, a więc materia, podobnie, jak nieodwracalnie nieprzytomni dorośli są *jedynie* „żyjącymi roślinkami”. Owo „jedynie” zdradza całkowicie przedmiotowe podejście do ludzkiego ciała: nawet, jeżeli człowiek żyje, jeśli jeszcze (bądź już) nie wykazuje aktywności umysłowej, nie jest w pełni człowiekiem, a jedynie cielesną powłoką.

Konsekwencje zaciemnienia prawdy o człowieku widać też wyraźnie w *obszarze kultury*. Ciało człowieka nie jest już punktem odniesienia, ale co najwyżej punktem wyjścia. Dla wielu współczesnych ludzi stało się ono towarem, który jego posiadacz (typowy przykład dualizmu: ja „posiadam” ciało, jak posiadam dom i samochód!) inwestuje w odpowiedni sposób, by uzyskać oczekiwane profity. To podejście nie jest nowe. Było ono zawsze charakterystyczne dla ludzi, uprawiających prostytucję. Jednak również tam, gdzie nie dochodzi do tak skrajnego uprzedmiotowienia ludzkiego ciała, mamy do czynienia z podejściem do niego jak do materiału. Niezwykła popularność głębokich ingerencji w ciało w ramach chirurgii plastycznej wskazuje na traktowanie ciała jako swoistego indywidualnego projektu. Takie działania już dawno przekroczyły granice zabiegów ściśle medycznych, których celem jest przywracanie zdrowia, a stały się elementem swoiście pojmowanej „twórczości” jednostki. Ciało staje się tu „żywą plasteliną”, którą można

---

<sup>5</sup> Odnosnie do etycznych aspektów traktowania embrionów zob. M. Machinek, *Spór o status ludzkiego embrionu*, Olsztyn 2007.

...urabiać, zależnie od uznawanych w społeczeństwie wzorców lub osobistych preferencji<sup>6</sup>.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na obszar szeroko rozumianej *polityki*. Zjawiska jednoczenia się Europy oraz globalizacji, i to zarówno ekonomicznej, jak i pojęciowej i kulturowej, sprawiają, że współczesna polityka na szczeblu narodowym i lokalnym traci na znaczeniu w obliczu niezwykle sugestywnego nacisku struktur ponadpaństwowych i globalnych. Należą do nich zarówno struktury organizacyjne, jak też mentalnościowe, schematy myślenia, postrzegania świata, potęgowane przez globalizację kanonów mody i zachowania. Są to wszystko zjawiska do pewnego stopnia nieuchronne, więc ich wymienienie nie ma tu służyć wrażeniu syreny alarmowej, nawołującej do szukania schronienia w warownej twierdzy własnej tradycji. Nieodzwonne jest jednak zdanie sobie sprawy ze specyfiki współczesnej działalności politycznej, by nie zabrakło w niej silnego głosu chrześcijan, który – tam gdzie jest to niezbędne – będzie głosem sprzeciwu. W kontekście omawianego tematu warto zwrócić uwagę na aspekt, który w szczególny sposób związany jest z procesem wychowawczym, gdyż stał się elementem szeroko zakrojonych programów edukacyjnych. Chodzi o spojrzenie na człowieka w świetle tzw. idei „gender”. Słowo to oznacza „rodzaj” i jest odnoszone do tzw. płci społeczno-kulturowej. W perspektywie idei gender człowiek nie może być postrzegany przez pryzmat jego płci biologicznej, nie jest zatem po prostu mężczyzną bądź kobietą. W różnych odmianach genderyzmu płeć biologiczna traktowana jest w najlepszym razie jako punkt wyjścia, czasami jako aspekt pozbawiony znaczenia, często jednak jako istotna przeszkoda, jako źródło schematów i uprzedzeń, dotyczących ról społecznych związanych z płcią, które utrudniają swobodne samookreślenie. To ono jest bowiem decydujące. Każda jednostka ma prawo określić swoją płeć społeczno-kulturową. Społeczeństwo zaś nie tylko powinno uszanować to samookreślenie, ale stworzyć nowe instytucje i zmodyfikować prawo w takim stopniu, aby uwzględniło ów pluralizm płci społeczno-kulturowych. Wymienia się ich co najmniej sześć: kobiety i mężczyźni – każdorazowo w hetero- i homo- i biseksualnym wariacie<sup>7</sup>. Z racji, że wszystkie te opcje są uznawane za równorzędne i równoprawne, analogicznie do heteroseksualnych małżeństw muszą być uznane wszelkie inne formy związków opartych na relacji seksualnej, przede wszystkim związki gejów i lesbijek.

<sup>6</sup> Póki co, w polskiej literaturze niewiele jest opracowań dotyczących etycznych aspektów operacji plastycznych. Warto więc sięgnąć po opracowania obcojęzyczne, np. cały numer czasopisma „Imago hominis” 4 (2007) został poświęcony temu zagadnieniu i zatytułowany „Das Spiel mit dem schönen Körper” (Zabawa z pięknym ciałem).

Zob. <http://www.imabe.org/index.php?id=817>, 4 VI 2008.

<sup>7</sup> W wielu dokumentach różnych agend Unii Europejskiej wylicza się bez zróżnicowania orientację homo-, bi- oraz transseksualną jako równorzędne warianty.

Idea gender jest pewną wizją antropologiczną i można zapytać, co ma ona wspólnego z polityką? Otóż począwszy od ostatnich dekad XX w. idea ta stała się elementem szeroko zakrojonych działań we wszystkich sektorach życia publicznego, forsowanych zarówno przez ONZ, jak też przez Unię Europejską. Mówi się o *gender mainstreaming*, czyli o zamiarze wypromowania tej wizji jako głównego nurtu w aktywności politycznej i społecznej. Chodzi o to, by wszelkie inicjatywy i działania ekonomiczne, społeczne i polityczne, a więc także np. programy edukacyjne czy pomocowe były sprawdzone pod kątem kompatybilności z podejściem genderowym i aby już na poziomie języka usunąć dotychczasowe podejście, oparte na różnicy i komplementarności płci. Jednym z ostatnich wyrazów podejście genderowego jest eliminacja w szeregu unijnych formularzach personalnych rubryki, w której określano płeć osoby (ang. *Sex*) przez zakreślenie jednej z dwu kratek (*Man* bądź *Woman*), a zastąpienie jej otwartą rubryką *Gender*, gdzie wpisać można swoją płeć społeczno-kulturową.

Jak głęboko może sięgać tego rodzaju podejście, można dostrzec analizując niektóre dokumenty unijne, jak np. opublikowaną 18 stycznia 2006r. Rezolucję Parlamentu Europejskiego w sprawie homofobii w Europie. Rezolucja ta zrównuje brak akceptacji dla prawnego uprzywilejowania osób homoseksualnych z wszelkimi formami nienawiści i przemocy wobec osób homoseksualnych (które zresztą również w wypowiedziach Kościoła zostały uznane za zdecydowanie niedopuszczalne). Każdy sprzeciw wobec roszczeń zmierzających np. do ustanowienia instytucji jednopłciowych związków partnerskich oraz ich prawnego uprzywilejowania, zostaje w dokumencie uznany za przejaw niedopuszczalnej homofobii i to nawet wtedy, gdy jest motywowany względami religijnymi bądź wolnością sumienia<sup>8</sup>. Co więcej, publiczne wyrażanie sprzeciwu wobec prób uprzywilejowania związków jednopłciowych jest niemalże kryminalizowane poprzez wezwanie krajów członkowskich do forsowania podejścia genderowego wszelkimi środkami administracyjnymi, sądowymi i legislacyjnymi<sup>9</sup>. Nietrudno dostrzec, że kontrowersje wokół respektowania prawdy o człowieku dawno przestały

---

<sup>8</sup> Por. Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie homofobii w Europie „...mając na uwadze, że zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym homofobia przejawia się w różnorodnych formach, takich jak przepelnione nienawiścią wypowiedzi i podżeganie do dyskryminacji, ośmieszanie, przemoc werbalna, psychiczna i fizyczna, a także prześladowania i morderstwa, dyskryminacja poprzez naruszanie zasady równości, nieuzasadnione i niedające się usprawiedliwić ograniczenia praw, tłumaczone częstokroć względami porządku publicznego, wolności religijnej i prawa do sprzeciwu sumienia [Parlament Europejski] zdecydowanie potępia wszelką dyskryminację ze względu na orientację seksualną” ([http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P6-TA-2006-0018+0+DOC+XML+V0//PL\\_3\\_VI\\_2008](http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P6-TA-2006-0018+0+DOC+XML+V0//PL_3_VI_2008)).

<sup>9</sup> W cytowanej rezolucji Parlament Europejski „...wzywa Państwa Członkowskie i Komisję do zwiększenia wysiłków na rzecz walki z homofobią poprzez edukację, na przykład kampanie przeciwko homofobii w szkołach, na uniwersytetach i w mediach, a także za pomocą środków administracyjnych, sądowych i legislacyjnych” (tamże).



porami akademickimi, a stały się elementem celowych, szeroko rozpoznanych i obficie finansowanych działań politycznych<sup>10</sup>.

#### **4. Prawda o człowieku u podstaw adekwatnego wychowania**

Nietrudno dostrzec, że współczesne zaciemnienie prawdy o człowieku dotyczy w sposób szczególnie banalizacji ludzkiej cielesności, a co za tym idzie – także ludzkiej płciowości. Problem niedoceniaenia cielesności i przesadnej koncentracji na sferze rozumowej wraz z wyakcentowaną wolnością woli, przewija się niemalże we wszystkich kluczowych sporach współczesności<sup>11</sup>. Zarówno jeśli chodzi o spór o status ludzkiego embrionu i płodu i związane z tym zagadnienie aborcji i zapłodnienia in vitro, czy to w przypadku kontrowersji wokół etycznego wymiaru ingerencji w ludzkie ciało w ramach operacji plastycznych bądź też sporów o znaczenie biologicznej płci, czy wreszcie w kwestii dopuszczalności eutanazji: wszędzie kluczowym pozostaje pytanie o znaczenie ludzkiej cielesności. Pomniejszanie bądź też wykrzywianie jej znaczenia (a może się to dzieć także poprzez formy ubóstwienia ciała) pociąga za sobą katastrofalne konsekwencje. Należą do nich ataki na życie tych istot ludzkich, które zostały uznane za nie-osoby ze względu na brak aktualnej aktywności umysłowej (embriony, płody, ale także nieodwracalnie nieprzytomne ofiary wypadków i chorób neurodegeneracyjnych). Powszechna akceptacja ingerencji modyfikujących w ludzkie ciało połączona z agresywnym promowaniem kanonów urody w środowiskach masowego przekazu prowadzi nie tylko do upowszechnienia upiększających i nie poddyktowanych względami zdrowotnymi okaleczeń, ale także do takich zaburzeń psychicznych, jak bulimia czy anoreksja. Wynikają one z braku akceptacji własnej cielesności. Wreszcie oparta na relatywizacji płci biologicznej idea gender, forsowana w szeregu działań politycznych i społeczno-kulturowych, uderza w rodzinę, ignorując głęboką komplementarność płci i podstawowe znaczenia obojga rodziców

<sup>10</sup> Krytyczne omówienie problematyki genderowej znaleźć można w: G. Kuby, Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności, Kraków 2007. Jako odpowiedź Kościoła na zaciemnienia pewnych aspektów prawdy o człowieku płynące z idei gender można uznać list Kongregacji Nauki Wiary do biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie (tekst polski: Kraków 2004).

<sup>11</sup> Jan Paweł II z naciskiem ostrzegał przed absolutyzacją wolności i bagatelizacją ciała: „Wolność, która uważa się za absolutną, prowadzi do traktowania ciała człowieka jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane czy przesłanki dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec osoby, wobec podmiotu i ludzkiego działania. Dynamizmy ludzkiej natury nie mogą jakoby mieć moralnie wiążącej rangi, ponieważ celem tych skłonności są jedynie dobra «fizyczne», zwane przez niektórych «przed-moralnymi». Próby powoływania się na nie i szukania w nich racjonalnych wskazań dla porządku moralnego należy zgodnie z tym poglądem traktować jako przejaw fizycyzmu lub biologizmu. W tym kontekście napięcie między wolnością a tak zredukowaną naturą oznacza rozłam w samym człowieku”. (Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, nr 48).

dla prawidłowego rozwoju dziecka. Zbudowany na genderowej wizji płci model rodziny i społeczeństwa jest propozycją radykalnie odmienną do chrześcijańskiej antropologii<sup>12</sup>.

Ze wszystkimi wyżej wymienionymi kontrowersjami spotykamy się ze szczególną intensywnością w środowiskach ludzi młodych, szczególnie otwartych na świat i nowe impulsy, skłonnych do odkrywania nowych dróg i eksperymentowania z nowymi podejściami, ale przez to też szczególnie podatnych na wykrzywienie, na zakłamanie całej prawdy o człowieku.

Niewątpliwie szczególnym zadaniem nauczycieli i pedagogów będzie więc praca nad przywróceniem właściwego znaczenia ciała i cielesności oraz uczenie integracji dynamizmów ciała w całość osobowości człowieka dojrzewającego. Unikanie problematyki ciała i cielesności, w tym również seksualności, na pewno nie jest adekwatną odpowiedzią na potrzeby i problemy dorastającej młodzieży. W paradoksalny sposób propagowana szeroko swoboda seksualna prowadzi w ostateczności do radykalnej banalizacji ciała, a w końcu do alienacji osoby, która czuje się obco w swoim ciele, o ile przestaje ono spełniać określone standardy. Uświadomienie młodzieży, że ciało nie tylko jest *moje*, ale że *ja jestem ciałem* oraz że nie cokolwiek czynię z moim ciałem lub ciałem innych, dotyczy i dotyka nieuchronnie mnie samego (lub drugiej osoby), jest niewątpliwie kluczową potrzebą teraźniejszości. Odzyskanie szacunku dla ciała, które nie ma nic wspólnego z jego tabuizowaniem, będzie równoznaczne z ponownym odkryciem całej prawdy o człowieku – jedynej istocie, której dane jest żyć na styku dwóch z pozoru diametralnie odmiennych światów: świata materii i świata ducha. Oba wymiary ludzkiej natury muszą odzyskać właściwe każdemu z nich miejsce i znaczenie.

---

<sup>12</sup> Znaczenie adekwatnej wizji płci wielokrotnie podkreślał Jan Paweł II, jak np. w Liście do Rodzin „*Gratissimam sane*” z 1994 r., nr 8: „Mężczyzna i kobieta łączą się z sobą tak ściśle, że — wedle słów Księgi Rodzaju — stają się «jednym ciałem» (*Rdz 2,24*). Zarówno mężczyzną, jak i kobietą jest człowiek poprzez ciało. Równocześnie zaś te dwa somatycznie zróżnicowane podmioty uczestniczą na równi w zdolności życia «w prawdzie i miłości». Zdolność ta, natury duchowej, odzwierciedla osobową konstytucję człowieka. Odzwierciedla ją wspólnie z ciałem. Przez to mężczyzna i kobieta są predysponowani do ukształtowania «komunii osób». Kiedy łączą się z sobą w małżeństwie jako „jedno ciało”, to zjednoczenie obojga winno równocześnie stanowić *jedność «w prawdzie i miłości»*. Wtedy posiada ono dojrzałość właściwą ludzkim osobom — stworzonym na obraz i podobieństwo Boga.” — K. Lubowicki (red.), *Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. II, Kraków 1999, s. 45-46.